

01

**kwietnia
piątek / Fri**
19:00

NFM, Sala Główna KGHM

Biały kruk

Stanisław Skrowaczewski – dyrygent
NFM Filharmonia Wroclawska

PROGRAM:

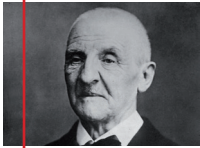
Anton Bruckner (1824–1896) *VII Symfonia E-dur* WAB 107 [65']

I Allegro moderato

II Adagio. Sehr feierlich und sehr langsam

III Scherzo: Sehr schnell

IV Finale: Bewegt, doch nicht schnell



A. Bruckner

Omówienie

Piotr Matwiejczuk (Program 2 Polskiego Radia)

Muzyka nie powinna nigdy być przestrzenią zawłaszczoną przez jakąkolwiek ideologię, a jednak znamy z historii wiele przykładów procedury wiktania czystej sztuki dźwięków w haniebne prądy myślowe. W książce *Muzyka i polityka* Danuta Gwizdalanka przypomina, że oprócz Wagnera ulubionym kompozytorem Hitlera był Anton Bruckner: „Źródłem tej admiracji był charakter muzyki, wyraźnie zakorzenionej w tradycji wagnerowskiej, ale entuzjastyczne nastawienie Hitlera do Brucknera wynikało też z pobudek osobistych. Obaj pochodzili z okolic Linzu, obu przez pewien czas prześladowały niepowodzenia w Wiedniu. Bruckner dopiero za trzecim razem zdał egzaminy wstępne do konserwatorium, więc odrzucano go podobnie jak później Hitlera, który dwukrotnie bezskutecznie starał się o przyjęcie do akademii sztuk”. Po śmierci Führera w radio nadano wolną część *VII Symfonii* Brucknera.

Co to jednak mówi o samej muzyce? Nic. Dużo więcej mówi to, że wiele lat po śmierci nazizmu muzyka Brucknera wciąż budzi emocje, prowokuje: ileż można spotkać na internetowych forach, odwiedzanych przez amatorów muzyki klasycznej, zażartych dyskusji na temat „wyższości” symfonii Brucknera nad Mahlerowskimi (lub *vice versa*). Żywotność, aktualność muzyki mierzyć chyba należy nie liczbą opracowań naukowych, nagrań płytowych, nawet nie częstotliwością pojawiania się utworów danego kompozytora na estradach koncertowych (według tych kryteriów Bruckner w Polsce byłby praktycznie martwy, a w najlepszym razie – ledwie żywy). Najlepszym kryterium wydaje się liczba i temperatura dyskusji na forach internetowych prowadzonych przez wielbicieli muzyki klasycznej z różnych stron świata, a tam zażarte spory na temat „czy bardziej kochać Brucknera, czy Mahlera” nie są rzadkością. Poszczególne symfonie obu austriackich kompozytorów stają w szranki, Bruckner bywa nazywany „nieprzystosowanym społecznie neurotykiem”, Mahler – „pełnym niepokoju i nieodparcie nostalgicznym”, ale obaj są niezaprzeczalnie kochani. Czyż nie o to właśnie chodzi?

Muzyka Brucknera zdaje się trwać poza czasem, poza modą, tworząc własną przestrzeń. Kontekst religijny jest w przypadku tego kompozytora być może ważniejszy niż w przypadku jakiegokolwiek innego muzycznego twórcy XIX stulecia. Traktowana przez Brucknera z niezwykłym pietyzmem wiara katolicka nie tylko ukształtowała charakter jego twórczości *stricte* religijnej, nawiązującej do archaicznych form, takich jak motety i msze, lecz także przeniknęła do pozornie tylko abstrakcyjnej symfoniki. Niejednoznaczny w swojej ocenie twórczości Brucknera Alfred Einstein pisze: „Części wolne, a także części pierwsze i ostatnie zdają się być zawsze jakby rozmową z Bogiem”. Wywodzący się z ubogiej wiejskiej rodziny Bruckner jedynie życzliwości swoich rodziców zawdzięczał możliwość dalszej nauki muzyki w pobliskim klasztorze. Przyczyniła się do tego szczególnie jego matka, która po śmierci Antona Brucknera seniora, wiejskiego nauczyciela i alkoholika, zwolniła najstarszego syna z odpowiedzialności za dalsze losy licznej rodziny. Muzyka stała się dla biednego wiejskiego chłopca przestrzenią wolności – oczywiście względnej – od ograniczeń narzuconych przez świat, w którym przyszło mu się wychowywać.

Wkroczenie w potężny, szeroki, ale z wolna toczący się strumień muzyki Brucknera wymaga pewnych szczególnych predyspozycji nie tylko od słuchacza, ale też od interpretatora. W historii fonografii chyba tylko dwóm dyrygentom udało się tak wniknąć w Brucknerowski idiom, by wydobyc z tej gęstej, niespiesznej muzyki klarowne piękno formy, utrzymać majestatyczne tempa, nie naginać wizji kompozytora do swojego temperamentu, ale raczej zaufać jej. Pierwszym był Sergiu Celibidache, drugim – Stanisław Skrowaczewski, który poprowadził orkiestrę dzisiejszego wieczoru. Maestro Skrowaczewski w latach 1991–2001 dokonał nagrania kompletu Brucknerowskich symfonii z Orkiestrą Symfoniczną Radia w Saarbrücken. Dziś interpretacje te uważane są za wzorcowe. Dyrygent odznaczony został złotym medalem Towarzystwa Brucknera i Mahlera.

VII Symfonia E-dur, nawet na tle innych dzieł Brucknera

zakochanego w twórczości autora *Pierścienia Nibelunga*, jest wyjątkowo bliska muzyce Wagnera; nazywana bywa zresztą „Wagnerowską”. Spowodowane jest to nie tylko kolorystycznym pokrewieństwem z monumentalną orkiestrą mistrza z Bayreuth (Bruckner umieszcza w partyturze precedensowo tubę wagnerowską, instrument będący czymś pośrednim pomiędzy rogami a tubą, użyty później jeszcze m.in. przez wirtuoza instrumentacji Richarda Straussa w *Elektrze* i *Symfonii alpejskiej*), ale i biograficzną anegdotą: podobno pisząc przepiękne, półgodzinne *Adagio*, drugą część *Symfonii*, Bruckner był przygnębiony wiadomościami o chorobie Wagnera, a kulminacyjne uderzenie w talerze umieścił w partyturze na wieść o śmierci mistrza. Pierwsza część, *Alllegro moderato*, po charakterystycznym tremolu smyczków, wprowadza jeden z najpiękniejszych Brucknerowskich tematów: dwudziestojednotaktową „nie kończącą się melodię” kompozytor ponoć usłyszał we śnie graną przez altówkę i zapisał zaraz po przebudzeniu (później jednak okazało się, że melodia zadziwiająco przypomina *Credo* z jego *Mszy d-moll*, które w owym czasie na jawie poprawiał). Po wspomnianym już, uwielbianym przez nazistów *Adagio*, następuje dynamiczne *Scherzo*, będące dowodem mistrzostwa Brucknera w sztuce kontrapunktu, który latami z pietyzmem studiował. W części tej usłyszymy także zabawny sygnał trąbki, który miało podsunąć kompozytorowi pianie koguta. Pompatyczny *Final* poprzez chorałowy drugi temat wprowadza tak lubiany przez Brucknera nastrój sakralny.

Zadedykowanie *Siódmej* królowi Ludwikowi II Bawarskiemu, szalonemu Łabędziem Władcy, nie zaskakuje, raczej doskonale wpisuje się w charakter Brucknera. Być może bardziej szokująca byłaby dla żarliwie wierzącego kompozytora wiadomość, że jego popiersie w 1937 roku zostanie z wielką pompą odstonięte w Walhalli, mauzoleum dla najwybitniejszych Niemców wzniesionym na polecenie króla Ludwika I. Danuta Gwizdalanka przypomina: „Podczas dwudniowej uroczystości, którą zorganizowano z wyjątkową pompą, odegrano najpierw *III Symfonię*, a następnie *Wielką mszę f-moll* Brucknera. Wykonaniu *Mszy* w ratybońskiej katedrze nadano

szczególnie ceremonialny charakter, a pulpit dyrygenta udekorowano wizerunkiem czarnego orta; akt religijny, artystyczny i polityczny stopił się w jedno”. Trzeba mieć nadzieję, że te wydarzenia pozostaną ponurym memento, ostrzeżeniem. I smakować muzykę, niech już na zawsze należy tylko do przestrzeni wolności – oraz do przestrzeni mistycznego trwania, w które przez całe życie wpatrzony był prostaczek boży Anton Bruckner.

Stanisław Skrowaczewski

Urodził się we Lwowie w Polsce. W wieku 7 lat skomponował pierwszy utwór symfoniczny. W 1946 roku został dyrygentem Filharmonii Wrocławskiej, był również dyrektorem Filharmonii Śląskiej w Katowicach (1949–54), Filharmonii Krakowskiej (1954–56) oraz pracował jako dyrygent w Filharmonii Narodowej (1956–59). W 1960 roku został dyrektorem muzycznym Minneapolis Symphony Orchestra. Stanisław Skrowaczewski regularnie koncertuje w Ameryce Północnej, Skandynawii, Europie i Japonii. Jest stałym gościnnym dyrygentem NHK Symphony Orchestra w Tokio, a także uznanym i cenionym kompozytorem. Jeden z jego ostatnich utworów, *Music for Winds*, został napisany na zamówienie Minnesota Orchestra. W 2012 roku otrzymał od Bruckner Society of America order „Medal of Honor” za znakomite interpretacje muzyki Brucknera.



Stanisław Skrowaczewski, fot. Bogustaw Besztej

PEŁNE BIOGRAMY ARTYSTÓW:

www.nfm.wroclaw.pl/repertuar/biogramy

Organizator:



Partner
strategiczny:



Bank Polski

Złoty
Sponsor:



NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia, współprowadzona przez:



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

